N^er 254. ROK 1844. ŚRODA 6 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięc.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 0, 253	† 2, 1	2, 43	W Pn. Wschodni słaby	Mgła	Mgła
5	2	26 11, 799	† 7, 9	3, 45	" "	Pogoda z Chmurami	Deszcz
	10	11, 427	† 6, 2	3, 28	Pn. Wschodni "	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Poznań 22 Października.* —

Wybór arcybiskupa Poznańskiego i Gnieźnieńskiego, odbył się w następujący sposób: Za zgromadzeniem się miejscowego i przybyłego z Gniezna i z prowincyj duchowieństwa, oraz tutejszych wyższych cywilnych i wojskowych władz, w tutejszym katedralnym kościele, przybył z strony króla Jmći pełnomocny kommissarz jenerał-major xiążę Wilhelm Radziwiłł, w towarzystwie radzcy najwyższego sądu apellacyjnego, syndyka Chełmińskiego i radzcy Krzywdzińskiego. Przy drzwiach katedry przyjmowani byli przez obie kapituły Gnieźnieńską i Poznańską, i wprowadzeni do sali posiedzeń, gdzie kommissarz królewski miał mowę. Poczem udano się do kościoła i suffragan Dąbrowski celebrował mszę *in pontificalibus*. Po nabożeństwie kommissarz królewski oddalił się do pałacu arcybiskupiego, gdzie czekał na rezultat wyborów, które się pod ten czas rozpoczęły w sali posiedzeń. Po półtory-godzinnem głosowaniu, udała się deputacya od obudwóch kapituł do pełnomocnika królewskiego z zawiadomieniem o wypadku wyborów, i towarzyszyli mu do sali wyborów, gdzie powitał proboszcza gnieźnieńskiego Leona Przyłuskiego jako obranego arcybiskupa Poznańskiego i Gnieźnieńskiego. Na zakończenie odśpiewane zostało *Te Deum*.

— *Niemcy.* —

Roboty około budowy twierdzy niemiecko-związkowej Rastadt, trwają już trzy lata, i zaledwie dopiero za 6 lat się ukończą. Przeszłego lata pracowało przy nich około 6,000 ludzi.

— *Stockholm 9 Października.* —

W dzienniku *Dagligt Allehanda* czytamy: Bal, który król dał onegdaj w sali jeneralnych stanóm, był pod wszelkiemi względami nader świetny. Sala oświecona była 4000 świec woskowych i wspaniale przyozdobiona. O godzinie 8 wieczór przybyła rodzina królewska. Król rozpoczął z królową tańce polonezem, za niemi prowadzili damy królewiczowie: xiążęta Uplandyi i Ostrogotyi. Królowa wzięła potem do poloneza ministra austryackiego hr. Woynę i kilku innych dygnitarzy; toż samo i król z damami, tańcząc z każdą raz w koło. Po polonezie grano walca, kompozycyi xcia Uplandyi.

— *Dnia 11 Października.* —

Bal, który poseł angielski Sir Thomas Cartwright dał wczoraj z rozkazu swej monarchini, na obchód koronacyi królestwa, był bardzo wystawny i trzéj starsi królewiczowie pozostali na nim aż do godz. 3éj rano.

Królewicz następca tronu i królewicz Gustaw wyjechali dziś do uniwersytetu w Upsala, gdzie kończyć mają swe nauki.

— *Bruxela 22 Października* —

Jutro król otworzy mową tronową zgromadzenie stanów.

Przed kilku dniami podpisana została w Londynie konwencyia pocztowa między Anglią i Belgią. Poczty rozchodzić się będą z Ostendy Antwerpii, Londynu i Dowru 4 razy na tydzień. Listy mogą być nie frankowane prócz listów obciążonych; list pojedynczy kosztuje 12 decimów (2 złp.) z których 8 dec. pobierać będą poczty angielskie a 4 dec. poczty belgijskie. Na dzienniki angielskie postanowione jest porto 5 decymów.

— *Paryż 19 Października.* —

Rozeszła się wieść w wielu salach politycznych, że rząd ma zamiar przyspieszyć zwołanie izb

Piszą z Algesiras, że cesarz marokański kazał przy odgłosie trąb i bębnów z wszelkiemi zwykłemi formalnościami ogłosić w Fezie o zawarciu traktatu pokoju z Francyą. Ludność Fezu przyjęła to ogłoszenie z wielką radością.

Wojska zgromadzone przy granicach algierskich zostały rozpuszczone i powracają do domów.

W skutku udzielonéj przez króla amnestyi dla więźniów politycznych, 42 osób zostało z więzienia w Doullens na wolność wypuszczonych.

Dnia 15 przybył xiążę Aumale do Tulonu, gdzie bardzo uroczyście był przyjmowany. W czasie jego niebytności w Konstantynie, jenerał Randon będzie miał dowództwo nad tą prowincyą, a jego dywizyą w Bonie dowodzić będzie przez ten czas pułkownik Magnier. Jenerał Lamoricière jest jeszcze ciągle w obozie pod Dżemma Gazauat przy granicy marokańskiéj, gdzie pedogra zatrzymuje go w namiocie. W okolicy obozu największa panuje spokojność.

Moniteur Algerien z dnia 10 paźdz. donosi o Abd-el-Kaderze co następuje: Emir obozował w pierwszych dniach b. m. w El-Aadsz na prawym brzegu rzeki Malaya, 25 godzin drogi od francuzkiéj granicy. Cesarz marokański miał mu przesłać rozkaz, aby rozpuścił swoje wojsko i udał się do Fez. Na to Abd-el-kader miał odpowiedzieć, że dnia 12 paźdz. uda się w tę drogę, ale rzeczywiście miał postanowić tego nie uczynić i robił przygotowania do cofnięcia się na puszczę.

Constitutionnel zawiera przypisek p. Eugeniusza Sue, w którym tenże donosi, że ciągle jeszcze jest chory, i że korrekty *Żyda wiecznego tułacza* czytać nie może. Jest to rzeczywiście tylko wybieg autora, bo wiadomo z pewnością, że mu już zabrakło rękopismu do tego dzieła. Ale p. Sue jest zbyt zręcznym autorem, aby sobie nie umiał w tem poradzić. Tymczasem drukuje *Constitutionnel* inną powieść.

Od wczoraj zapewniają wyraźnie, że gabinet angielski zezwala na żądaną przez rząd francuzki rewizyę traktatów względem prawa przeglądania okrętów, a za to ma przyjść do skutku traktat handlowy między Francyą i Anglią, przez który taryfa francuzka na pewne artykuły angielskie ma być zniżona, a nawzajem Anglia zniży cło od win i jedwabiów francuzkich. Zachodzi tylko pytanie, czy izby na to zezwolą.

— *Londyn* 19 *Października.* —

Królowa powróci z wyspy Wight do Windsor dopiero w poniedziałek.

Zamierzone liczne awanse w armii, mają być na niejaki czas odwleczone.

Morning Herald opierając się na podaniu naocznego świadka opowiada, że gdy przy przyjmowaniu króla Filipa do kawalerów orderu Podwiązki kanclerz orderu przystąpił do części ceremonii, przy któréj nowy kawaler wyzwany jest do oświadczenia, że nigdy nie przedsięweźmie wojny niesprawiedliwéj i nie świętéj przeciw władcy tego orderu król przerwał kanclerzowi i z szczególnem przyciskiem powiedział: »Tak jest nigdy tego nie uczynię« Późniéj wynurzył król życzenie posiadania kopii téj przysięgi, aby, jak się wyraził, mógł się do niéj ściśle zastósować.

Listy z Tabris z d. 12 września donoszą, że posłannictwo hrabi Sartigues, posła francuzkiego przy dworze perskim, zupełnie się nie powiodło. Hrabia miał się wstawić za Łazarystami w Urmii, którym Szach zabrał ich kościół i oddał go Nestoryanom. Ale Szach nie przychylił się do przedstawień hrabiego, i rozkazał Łazarystom, aby Persyą opuścili. Zarazem oświadczyć kazał posłowi francuzkiemu, że pobyt jego na dworze gotuje tylko nowe kłopoty, i że już dosyć ich ma z posła angielskiego.

— *Madryt* 12 *Października.* —

Onegdajsza *Gaceta* zawiera rozporządzenie królewskie, na mocy którego gwardya obywatelska czyli narodowa na nowo będzie zreorganizowaną. Odtąd gwardya ta używaną będzie do utrzymania porządku publicznego, do zabezpieczenia własności i osób, a w razie potrzeby może także służyć do wspierania wojska w działaniach wojskowych. Minister wojny otrzymuje dowództwo nad tą gwardyą.

Papież nie przyjął konkordatu przedstawionego sobie przez pana Castello, w imieniu rządu hiszpańskiego.

List z Barcelony donosi, że i tam, podobnie jak w Madrycie, panuje z powodu ciągłéj niepogody, cholera z womitami, biegunką i kurczami, ale lekarze umieją ją już leczyć w przeciągu kilku godzin.

— *Dnia* 14 *Października* —

Nadzwyczajny poseł porty Fuad Efendi, miał onegdaj pożegnalne posłuchanie u królowéj Izabeli, która go przyjmowała w tak nazwanéj sali poselskiéj pałacu swego, siedząc na tronie i otoczona przez dwór. Poseł turecki był potem także u królowéj Krystyny i u Infantki Maryi Ludwiki.

Thiersa *Historyi Cesarstwa* wychodzą trzy przekłady hiszpańskie, to jest: w Madrycie, Barcelonie i Maladze.

Z Paryża 21 *Października. Telegraficzna depesza z Bajonny. Madryt* 17 *Października.* Obiedwie Izby są ukonstytuowane. P. Castro y Orosko mianowany jest prezesem kongresu. 4 wiceprezesi i 4 sekretarze obrani zostaną z różnych odcieni Izby. Wiceprezesi są: Pacheo, Goyantes, Armero i Perpina. Jutro Ministrowie przełożą projekt do reformy konstytucyi.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

„Proszę Aszmości pofatygować się ze mną,“ dodał on

„Pofatygować? poco, czemu? aszmość tu jeszcze?“

„A do licha, gdzieżbym miał być, umyślnie zaczekałem do dzisiaj; wczoraj przejść nie można było, dziś sam nie chciałem.“

„Nie chciałeś? a to czemu?“

„O tem nam właśnie trzeba pomówić.“

„Odciągnął Ławnika o kilkanaście kroków w miejsce ustronne.

„Panie Weiss, gdzież panna Maryanna?

„U swéj ciotki na Starem mieście.“

„Aszmość ją za mąż chcesz wydać?“

„Porucznik Strimhold oświadczył się o nią wczoraj wieczorem.“

„I ani aszmość, ani ona, nie wzdragaliście się wcale? za tydzień ma być ślub.“

„Hm! czekaj tatka latka, za tydzień, prawda, lecz na szatana, kto to rozplótł waszmości?“

„A któż? twój siostrzeniec, Włodzimierz Waliński.

„Hm! Władymir Waliński, ślicznego powiernika wybrałeś sobie waszmość, rozumnemu człowiekowi uwierzyłeś,“ śmiał się.

„Panie Weiss! tu śmiechu nie ma, pragnę wiedzieć, jak jest istotnie i co myślisz?“

„Jak jest? a naturalnie tak, jak cię zawiadomiono; porucznik istotnie oświadczył się i przyjętym został, z małą odwłoką.“

„Na biesa! i waszmość na to zgodziłeś się?“

„Czemuż nie, gdym musiał.“

„I chcesz mu oddać rękę swéj córki?“

„A ma się rozumieć, gdy nie będzie można inaczéj uczynić.“

Rotmistrz zadrzał z gniewu, policzki, niby pomalowane karminem, zaczerwieniły się.

„Panie Weiss, ja na to niepozwolę nigdy.“

„Ba! jeżeli będziesz mógł.“

„Wyzwę go na pojedynek, porąbię na ćwierci, na leśne jabłko; on tu jest, uczynię to zaraz!“

Istotnie chciał odbiedz, Ławnik schwycił go za rękę.

„Mości rotmistrzu, nie tak żywo! poczekaj, posłuchaj.“

„A na biesa! mnie słuchać, czy już nie wiem dosyć?“

„Aszmość gorący, niby w wrzącéj wodzie kąpany; a gdzie zastanowienie, gdzie rozum?“

„Mości Ławniku, zważaj co mówisz!“

„Na licha wiem dobrze, posłuchaj chwilkę: zostałeś tu, napadasz na mnie, wieszże czem to nam grozi?“

„Na biesa! cóż mnie to obchodzi?“

„Ale mnie wiele, gdyby cię poznano, a może już i poznano; jakiż los nas czeka? dodał poważniéj: „Mniejsza o nas my wszyscy, zgadzając się na projekta twoje, przyjęliśmy ich następności, lecz króla Jmci sprawie czyżbyś dopomógł, dopełniłżebyś powinności dobrego szlachcica?“

Rotmistrz wzdrygnął się na te słowa. — „Tak,“ mruczał, „nierozwaga jest z mojéj strony, ale też i z twojéj, panie Weiss; czy sposób pochlebiać szwedowi, oddawać mu swą córkę za żonę.“

„Eh ba! oddawać? a czy ja o tem myślę? któżby to zrobił? raczejbym umarł niźli zezwolił; za wietrznika, włóczęgę zkądsiś z końca świata.“

„Przecież mu przyrzekłeś.

„Za tydzień, tak prawda, lecz za tydzień, spodziewam się król Jan Kazimierz już w Warszawie będzie, a gdyby się inaczéj stało, znalazłbym jaki środek przewłoki; od czegóż głowa na karku?“

Rotmistrz rozpogodził czoło. — „A któżby odgadł co się dzieje w twojéj głowie? jakie myśli; tak, to co innego, teraz jestem spokojny i pójdę.“

„Bo też zwlekać nie sposób, dalipan, jakiś strach mnie przejmuje gdyby cię odkryto... idź więc w imię Boże, a gdy szczęśliwie powrócisz, gdy wojna czemu wierzę zakończoną będzie pomyślnie... lecz gdzie ten wietrznik Władymir?“

Spojrzał się na okrąg, zadrzał febrycznie.

„Patrz, on tam z panem Würtembergiem rozprawia.“

„I cóż cię to tak straszy?“

„A cóż wygada się ze wszystkiego, pusta głowa, nie pojmie sama co papłać będzie; rotmistrzu uciekaj.“

„Uciekać? co znowu.“

„*Donner und Wetter!* tu nie ma chwili czasu do straty, okopy niedaleko, idź, biegnij.“

„Ależ, panie Ławniku.“

„Ależ powiadam ci, czyń co chcę, abyś zrobił; jeżeli nie zrobisz na mój honor, poczciwego człowieka, jakem Ławnik tutejszy jeżeli zatrzymasz się choć chwilę, moja Marinchen nigdy twoją żoną nie będzie.“

Rotmistrz po takiem zaklęciu kilka kroków dość powoli odstąpił, ale przyspieszył chodu, gdy za nim zabrzmiał gruby chropowaty wykrzyk.

„Halt! wstrzymaj się łapać go trzymać!“

Jenerał Würtemberg to wołał.

* * *

Gdy rotmistrz z Ławnikiem rozmawiał, Graff Würtemberg przywołał do siebie poetę.

Bacznemu oku doświadczonego starego żołnierza nie uszedł dreszcz, jaki na zbliżenie się i odzew rotmistrza, przeszedł nagle Ławnika.

Postać też, sposób mówienia i mina żołnierska szlachcica, choć teraz w mieszczański strój przebranego, podejrzenie wzbudziły.

„Ah to ty, mój pisarz Władymir,“ mówił poecie, „chodź tu bliżéj;“ i dwoje burych ognistych oczu, utopił w jego licach.

Poeta poznawszy groźnego komendanta miasta, zdjął z głowy czemprędzéj czapkę, zadrżał wszystkiemi żyłami.

„Kto jest ten człowiek, co z twoim wujem rozmawia?“

„Ten człowiek, jaśnie wielmożny panie..., ten człowiek... niech Wasza Ekscelencya przebaczy... Doprawdy nie widziałem jéj..., bez uszanowania zbliżyłem się...“

„Odpowiadaj na moje pytania: kto on jest?

„Ten człowiek..., Jaśnie Wielmożny panie, ten człowiek...“ drapał się po głowie; „ten, który z moim wujem rozmawia?“

„Ten sam.“

„Jaśnie Panie, a niech mnie licho weźmie, otóż nawarzyłem sobie kłopotu; Jaśnie Wielmożny panie, ten człowiek, to jest Gotlob, zapomniałem doprawdy jak się nazwał w szynkownéj izbie, gdy mi wytrącił z rąk wiersze, com na cześć Waszéj Excellencyi napisał..., zawadiak, szaleniec.....

„Jaki on ma interes do twego wuja?“

Poeta drżał ciągle. — „Interes, a któżby tam wiedział, kocha się w mojéj kuzynce, w Marysi, Jaśnie Wielmożny pan zna ją, widział piękne dziewczę.“

„Kiedy on tu przybył? kto on jest?“

„A na licha zkąd? toż szlachcic, dobry szlachcic, z kąd nie wiem, podobno z Płockiego.“

„Szlachcic, zawadiak, Gotlob, do twego wuja ma interess; w tem się coś złego, coś tajemniczego ukrywa; choć tu bliżéj! Słyszałeś że w mie-

ście błąkają się przebrani stronnicy króla Kazimierza, czytałeś bezwątpienia opisy ich osób, nie jestże to który z nich?" (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Listopada.

Grabiański Jan, Zagórska Józefa ob., Sołtyk Emilian, Gethe Karolina, Zabiełło Henryk, Stojewska Karolina, Rogawski Nepomucen, z Polski; Czerwiński Wincenty, Nathmüller Barbara ob., Zbierzchowski Celestyn, Lipczyński Faustyn, z Galicyi; — Ors'erling Henryk, Reich Albin, Albert Gustaw, Gautsch Teressa, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Monikowski Adolf, Łukasiewicz Jadwiga, Hoppen Karol, Buchs Józefa, Karczewski Adolf, do Polski; — Egersdorff Marcin, Potocki Alfred hr., Fihauser Konstanty, do Galicyi; — Golińska, Lubomirska xiężna, Iżykowska Petronella, Sumiński Hieronim hr., Reiss Jakub, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5640.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości powszechnéj iż w biórach Wydziału Spraw Wewn. i Policyi odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczentowane deklaracye na dostawę dziesięciu koni dla żandarmeryi krajowéj potrzebnych, pod warunkami które każdego czasu w biórach Wydziału mogą być przejrzanemi a wedle których *praetium fisci* konia jednego złp. 500 jest ustanowione. Deklaracye powyższe obok *vadium* w kwocie złp. 500 mają być składane w dniu 3im Grudnia r. b. z rana do godziny 1 na ręce Senatora w Wydziale Spraw Wewn. i Policyi Prezydującego w formie poniżéj oznaczonéj.

Forma Deklaracyi

Na skutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewn. i Policyi z dnia 29 Października r. b. do N. 8526 wydanego, względem odbywać się mającéj licytacyi na dostawę 10 koni dla żandarmeryi potrzebnych składam niniejszą deklaracyą iż dostawy tychże po cenie za jednego konia (tu wypisać należy cenę konia jednego) podejmuje się, i takową wedle warunków licytacyi jak najdokładniéj uskutecznić. Zaświadczenie Kassy głównéj jako należne *vadium* złożyłem znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone (tu deklarant winien wyszczególnić datę imie i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania swego.) Ostrzega się zarazem aby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie bez przekreśleń lub zastrzeżeń i żeby na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi napisanem było: »Deklaracya odnosząca się na dostawę 10 koni dla żandarmeryi krajowéj przez Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi do N. 8526 ogłoszonéj.«

Kraków d. 29 Października 1844 r.

Senator Prezydujący

KOPFF.

(1r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro. 8804.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia Senatu Rządzącego z dnia 18 b. m. do N. 5093 zapadłego, podaje do wiadomości publicznéj iż dnia 27 Listopada r. b z rana odbędzie się w biórach Wydziału licytacya *in minus* na dostawę potrzebnego dla milicyi krajowéj w ogólności sukna, płótna i innych effektów ubiorczych na r. 1845 od summy złp. 55,809 gr. 18 oraz entrepryzy uszycia effektów tych od summy złp. 5,176 gr. 8 za *pretium fisci* oznaczonych. Chęć przeto podjęcia się tych entrepryz mający, opatrzony w *vadium* co do pierwszéj złp. 5581, a co do drugiéj złp. 518 wynoszące, stawić się zechcą w miejscu i dniu oznaczonem, gdzie o warunkach jak i ilość effektów każdego czasu w godzinach rannych wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 31 Października 1844.

Senator Prezydujący,

KOPFF.

Referendarz L. *Wolff.*

W Krakowie w Głównym Rynku w domu pod L. 15. dnia 12 Listopada b. r. o godzinie 10 rannéj, w drodze exekucyi sprzedane przez publiczną licytacyą zostaną: kanapy, krzesła, stoliki, zwierciadła, serwantki, dywany, kommody, zegary, Lanszafty, szafy, numizmata, porcelana, książki, ryciny i inne za gotową zaraz zapłatę, w monecie srebrnéj *courant.*

Kraków dnia 2 Listopada 1844 r.

Skórczyński

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1123 dnia 6 Listopada 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

36. — 66 — 7. — 3. — 79.

Przyszłe ciągnienie 1124 przypada dnia 13 Listopada 1844 roku.